

Czynniki wiarotwórcze a świetlana przyszłość

Autor tekstu: **Andrzej S. Przepieżdziecki**

Problematyka celowości i skuteczności walki z uprzywilejowaną pozycją Kk na przykładzie indoktrynacji religijnej oraz miłości do mamony bliźniego.

W tej kwestii napisano wiele rozpraw zarówno religioznawczych jak i socjologicznych. Jednak niektóre już opisane omówię mimo, że inni autorzy na pewno zrobili to lepiej.

Różnice między czynnikami religio-twórczymi a wiaro-twórczymi.

Moja córka razem z całą jej klasą poszła do I komunii, bo wszystkie dzieci szły i gdybym jej uniemożliwił uczestnictwo w tej uroczystości, to ona byłaby wprost nieszczęśliwa. Takie działania to czynniki religiotwórcze, które nie mają żadnego związku z wiarą w Boga. Jest to skutek działania kleru, tradycji religijnej no i niewątpliwie rzeczywistej chęci dzieci do uczestnictwa w tej atrakcyjnej szczególnie dla dziewcząt imprezie.

Jeśli jednak dziecko mówi: jak zrobiłam źle to Bozia mnie ukarała i zachorowałam — to już jest dowód wiary w Boga.

Dość zasadniczym warunkiem wiary w cokolwiek jest odpowiedni poziom intelektualny człowieka. Bez trudności znajdziemy dzieci w wieku trzy do pięciu lat, które wierzą w to, że raz do roku Święty Mikołaj schodzi z nieba na ziemię i grzecznym dzieciom przynosi prezenty. Wśród dzieci siedmioletnich jeź trudno znaleźć pociechy wierzące w Świętego Mikołaja. Natomiast nie budzi w nich żadnych zastrzeżeń opowieść księdza katechety o tym, że tradycja ubierania choinki w Boże Narodzenie pochodzi stąd, iż przed tą stajenką w której Matka Boska urodziła Jezusa rosły właśnie takie choinki, mimo, że jest to nonsensem i historycznym, i botanicznym. Jednak, jeśli ta wiara nie budzi sprzeciwu także u absolwentów szkoły podstawowej, to już jest inne zagadnienie. Tutaj mamy do czynienia **z wiarą przez zaniechanie**. Zaniechanie dociekań. Mnie się wydaje, że jest to ogromnie ważny czynnik wiarotwórczy, a raczej czynnik dopuszczania wiary w Boga. Znam wielu ludzi, których wysoki poziom intelektualny pozostaje w pozornej sprzeczności z wiarą w prymitywne tezy teżę wiary. Mówię o pozornej sprzeczności, ponieważ ci ludzie z reguły takiej konfrontacji nie przeprowadzają — konfrontacji zasad wiary ze zdrowym rozsądkiem i konsekwencją logiczną.

Tutaj dochodzimy do pewnego zaskakującego wniosku: malejące zainteresowanie religią w społeczeństwie jest czynnikiem wiarotwórczym, a przynajmniej wiaro zachowawczym. Gdyby ogół ludzi wierzących deklaratywnie, naprawdę się religią interesował, to w swych rozważaniach nie mogliby nie zauważyć mnóstwa nonsensów, błędów logicznych i prymitywnych przekłamań. Ale nikt, no prawie nikt, się wiarą w istnienie Boga tak naprawdę nie interesuje. Zaś ten brak zainteresowania sensownością wiary w istnienie Boga stanowi czynnik wiaro zachowawczy.

Artykuł ten piszę dlatego, że wiem, iż ludzie religijni są idealnie odporni na wszelkie rozsądne argumenty ateistów. Z tego powodu należałoby się zastanowić jakie czynniki (środki? metody? sposoby?) mogą tu być skuteczne.

Tutaj chyba mocno się zapędziłem! Przecież naprzd należałoby określić cel, następnie zastanowić się nad sensownością realizacji tego celu, a dopiero później nad doborem metod.

Otóż w stosunku do dorosłych ludzi wierzących, odwodzenie ich od wiary uważam za niecelowe bez względu na użyte środki. Jeśli dorosły człowiek wierzy w Boga, to widocznie jest mu z tym dobrze, a nie wiemy czy w razie zmiany światopoglądu byłoby mu lepiej.

Natomiast na pewno są celowe i konieczne inne dwa kierunki działania. Pierwszy to przeciwdziałanie indoktrynacji. Już od przedszkola uczy się dzieci religii, a więc w okresie kiedy to młody człowiek nie posiada jeszcze w ogóle możliwości krytycznego osądu podawanych informacji, równocześnie nie stwarzając żadnych możliwości dotarcia do umysłu dziecka wiedzy o istnieniu światopoglądów innych niż religijny. Dotyczy to nie tylko przedszkola. Taki sposób postępowania jest celowy, zrozumiały i oczywisty w dyktaturach totalnych. Tak było i w III Rzeszy, i w Rosji — zarówno carskiej, jak i w tej komunistycznej.

Mam przed sobą podręcznik dla klasy pierwszej szkoły państwowej ogólnopowszechnej, wydany w 1936 roku w Hamburgu. Zaraz na pierwszej stronie napis: Ta Książka poprowadzi cię przez Życie dla Dobra Wodza, Rzeszy i twojego. To hasło skierowane jest do dziecka, które przecież nie umie jeszcze czytać. Na następnych stronach, a więc tam, gdzie uczy się dzieciaka pierwszych literek, widzimy Hitlera we wszystkich możliwych sytuacjach i pozach nadających się do spektakularnej ekspozycji: Hitler na koniu, Hitler za kierownicą luksusowego Racionalista.pl

samochodu, Hitler za sterami awionetki. Mały Hans czy Gerda oczywiście nie wiedzą, że ich ukochany wódz nie potrafił nie tylko pilotować samolotu, ale także nie umiał prowadzić samochodu, chociaż bardzo lubił nim jeździć. Nawiasem mówiąc, chcąc jako dobry tatuś udostępnić tą rozkosz wielu milionom nadludzi zalecił oszczędzanie na ludowy wóz, a Niemcy wiadomo naród i oszczędny i zdyscyplinowany, więc miliony Niemców odkładało swoje oszczędności na zbudowanie tej fabryki samochodów dla każdego Niemca, no i zbudowali w pięknym mieście Wolfsburgu, a potem czekali i czekali, aż wreszcie te upragnione pojazdy zaczęły wyjeżdżać z fabryki. Ale o dziwo: były to wozy wyłącznie dla mężczyzn, a nie dla niemieckich rodzin. Kolor był jakiś taki zielono-szary, okien brakowało, a z przodu wystawała lufa armaty.

Wróćmy jednak do tematu. W kilka miesięcy po ostatniej wycieczce papieża do Polski, kiedy to wszyscy widzieliśmy zupełną niedołężność fizyczną Ojca Świętego, oglądałem w księgarni ilustrowane zdjęciami kalendarze o najrozmaitszej tematyce. A więc były tam kalendarze z pejzażami, kalendarze o psach, o kotach, no i był jeden o papieżu. Styczeń ilustrowało zdjęcie JP II na nartach. Na tym zdjęciu widzimy tego starego człowieka, zupełnie niesprawnego fizycznie, jak stoi lekko rozkraczony z nałożonymi na nogi nartami, z twarzą smutną, udręczoną cierpieniem.

Z rosnącym zainteresowaniem przeglądałem następne miesiące licząc, że w którymś z miesięcy letnich zobaczę papieża na deskorolce, ale takiego zdjęcia tam nie było. Kalendarz ten wydała prywatna agencja fotograficzna i to moim zdaniem jest działaniem normalnym, niebudzącym żadnych moich zastrzeżeń. Ale jeśli miasto za swoje, to jest nasze pieniądze, nie pytając właścicieli tych pieniędzy o zgodę, buduje pomnik papieżowi, to już jest granda. Jednak powiedzmy szczerze: to bezprawie jest mało szkodliwe społecznie, bo ileż tych pomników w Polsce postawiono? Nie ma o czym mówić. Propagowanie papieża za pieniądze tych, którzy tego chcą (gdyby tak było) to propaganda, ale nie indoktrynacja.

Indoktrynacją, i to o charakterze czynu karalnego, jest finansowanie przez państwo polskie Kościoła kat. w Polsce we wszystkich jego działaniach: przywileje podatkowe dla kleru są pogwałceniem równości wobec prawa. Finansowanie ubezpieczenia księży ze skarbu państwa, a nie ze składek ubezpieczonych, to ewidentny rabunek polskiego narodu. To samo dotyczy płacenia z państwowej kasy za naukę religii w szkołach, które służyć powinny krzewieniu nauki, a nie wiary. Transmitowanie przez radio i telewizję publiczną uroczystości kościelnych i nabożeństw (z czego niewątpliwie korzysta bardzo wielu katolików) jest ordynarną indoktrynacją nie samo przez się, lecz z powodu wyeliminowania z tejże tv wszystkich audycji religioznawczych, światopoglądowych, że już nie wspomnę o zupełnym braku audycji ateistycznych i antyteistycznych. Jednak najważniejszą sprawą jest wprowadzenie do szkoły uczciwego informowania dzieci i młodzieży o treści i podstawach poglądów ateistycznych. Właściwie dla równowagi powinny być o tym specjalne lekcje, ale ja zadowolilibym się wprowadzeniem odpowiednich treści do podręczników historii i programu nauczania tego przedmiotu.

To wszystko jako przeciwdziałanie indoktrynacji na rzecz stworzenia warunków wolnego wyboru poglądów własnych.

Drugi kierunek działania, który ma szansę być skuteczny, tym razem absolutnie niemający charakteru walki z wiarą w Boga ani nawet z religią, to uświadamianie ludziom, że księża w Polsce robią z religii katolickiej ogromny biznes. Niektóre, bardzo nieliczne przedsięwzięcia księży są jawnie przez nich prowadzone. Ja znam osobiście jednego księdza proboszcza, który przez wiele lat prowadził hodowlę bukatów, czyli byków opasowych. Jestem przekonany, że robił to uczciwie i bez kantów. Mimo to ja mam do tego księdza duże pretensje. On wykonywał wszystkie swoje czynności duchowne, a cały pozostały czas poświęcał swojej hodowli, na czym robił duże pieniądze. Na przykład sam mówił, że za zarobek z dziesięciu miesięcy kupił swojej siostrzenicy mieszkanie i kompletnie je wyposażył. Takie postępowanie u księdza uważam za wielce naganne i nawet niemoralne: Jeśli ten ksiądz naucza ludzi, że życie to jest tylko droga do zbawienia lub piekła, jeśli zaleca czytanie Pisma Świętego w którym z czterech cnót ewangelicznych najczęściej jest wymieniane ubóstwo, jeśli Jezus człowiekowi, który go pytał jak ma postępować powiedział: co masz sprzedaj, pieniądze rozdaj ubogim i idź za mną, to poświęcanie swego czasu na gromadzenie mamony przez księdza uważam za hipokryzję.

Ogromna większość biznesów, których organizatorami i właścicielami są księża nie jest na nich formalnie zarejestrowana. Luksus w jakim żyją księża jest skrzętnie ukrywany. Zaś Kościół katolicki jest jedyną w Polsce instytucją, która nie prowadzi księgowości i nie rozlicza

się ze swoich operacji finansowych. Ksiądz prymas Józef Glemp tłumaczył, że księża nie mogą się rozliczać przed urzędem fiskalnym, bo każdy musiałby zatrudnić księgową. Moja znajoma emerytka, która ma sześćset złotych renty i dorabia sprzedawaniem biletów autobusowych i gazet na ulicy, musiała kupić kasę fiskalną i w ten sposób się rozliczać, ale ksiądz tego robić nie może. Księża robią wiele przekrętów, takich jak sprowadzanie samochodów niby do celów duszpasterskich nie płacąc cła, a następnie tymi samochodami handlują. O tych sprawach w tym artykule celowo nie mówię, bo to są po prostu oszuści i kryminaliści a ja mówię tutaj jedynie o legalnych interesach prowadzonych w oparciu o przywileje dla kleru.

W ten sposób kler urasta u nas do rangi klasy uprzywilejowanych kapitalistów, co jest sprzeczne z głoszonym przez nich posłannictwem. Ponieważ w Polsce narasta nędza coraz szerszych mas społeczeństwa uważam, że uświadamianie ludziom tego działania kleru i episkopatu, którego jedynym celem jest mamona, stanowić może drugi czynnik skutecznego zwalczania niesprawiedliwości wynikającej zarówno z uprzywilejowania kleru jak i braku wiary wśród księży w to co głoszą maluczkim, a więc z ich hipokryzji.

Zarówno walka z indoktrynacją, jak i zlikwidowanie przywilejów Kościoła kat. w dziedzinie działalności komercyjnej księży jak też stosowanie w odniesieniu i do kleru, i do Kościoła kat. normalnych zasad rozliczeń finansowych możliwe jest wyłącznie na drodze parlamentarnej.

Taki stan rzeczy prowadzi prostą, choć długą drogą do rewolucji. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że najmniej nieudana rewolucja, to jest Wielka Rewolucja Francuska, choć niewątpliwie wniosła ewidentnie pozytywne zmiany, to jednak ogromnym kosztem całego społeczeństwa.

Kiedy we Francji w przededniu rewolucji rozsądni ekonomiści, tłumaczyli, że wystarczy ograniczyć wydatki dworu i administracji królewskiej o trzydzieści procent, aby polepszyć sytuację najuboższych w stopniu zapewniającym święty spokój, to otrzymali odpowiedź: ani o trzydzieści ani o jeden! Zamiast się cofać pójdziemy do przodu. No i poszli na szafot.

W Polsce do rewolucji jeszcze daleko. Nędza jeszcze nie obejmuje wystarczająco szerokiego kręgu mieszkańców miast, a co najważniejsze mnogość partii politycznych i zupełna nieudolność partii rządzących przez ostatnie czternaście lat zraza ludzi do organizacji politycznych w ogóle. A więc jeszcze nam rewolucja nie grozi. JESZCZE!

Andrzej S. Przepieżdziecki

Pracownik akademicko-oświatowy. Autor książki "[Szkola życia](#)" (2005).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 12-10-2003 Ostatnia zmiana: 26-08-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2794) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2794>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich

bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl